

*O ZWIERZYNIE ŁOWNEJ I MYŚLIWSTWIE,
CZY WYPOWIEDŹ SUBIEKTYWNA?*

Leśnik i myśliwy z 60-letnim stażem Przemysław Nowakowski na łamach „Głosu Szczecińskiego” (nr z 22 VIII 82) wypowiada swój sąd o łowiectwie i szkodach łowieckich wykorzystując do ilustracji tematu dane statystyczne z woj. szczecińskiej-

go (...) w 1981 roku, szkody (...) wyrządzone przez zwierzynę łowną (...) oszacowano na 67 876 tys. zł i taką kwotę wypłacono rolnikom jako ekwiwalent za poniesione straty. Pozyskano natomiast 377 ton dziczyzny, czyli wartościowego odżywczo i smakowo mięsa, poszukiwanego przez rynki strefy dolarowej. Przyjmując za podstawę wypłacone odszkodowanie, to koszt produkcji jednego kilograma tego mięsa wynosił — 180 zł, gdy przeciętna cena sprzedaży — 309 zł (...) Globalna wartość produkcji rolnej województwa szczecińskiego w 1978 roku wynosiła — 18.532.467 tys. zł. Szkody spowodowane przez zwierzynę łowną oszacowano na 24.633 tys. zł. Stanowi to 0,13 proc. wartości produkcji rolnej województwa (w latach następnych procent ten nie uległ większym zmianom). Czy są to szkody gospodarczo znośne, nie wiem, ale na pewno nie są alarmującym problemem w skali województwa. Lecz kto tu właściwie ponosi straty, kto jest poszkodowany? Indywidualny rolnik na pewno nie, choć mu zwierzyna niszczy plony, bo dostaje za nie odszkodowanie. Najlepszym dowodem to fakt, że obecnie rolnicy zaprzestali pilnowania swoich pól przed zwierzyną łowną wyrządzającą szkody (...) Łowiectwo związane jest ściśle z lasami, jest uboczną gałęzią produkcji leśnej, kosztowną i pracochłonną, więc wydatki na nie muszą istnieć w takiej czy innej formie, ale nie tak wysokie jak za odszkodowania. Chodzi tu przede wszystkim o szacowanie szkód, czynności bardzo pracochłonnej i kosztownej. Lasy Państwowe cierpią na znaczny niedobór pracowników terenowych, których mimo to odrywa się od właściwych i niejednokrotnie naglących prac leśnych do szacowania szkód wyrządzonych w polach przez zwierzynę łowną. Nie są to sporadyczne przypadki, a w pewnych okresach roku ciągła żmudna praca, nie mająca nic wspólnego z hodowlą, ochroną czy użytkowaniem lasu. Absorbowany jest tu nie tylko ich czas ale i środki kosztownej lokomocji. I w konsekwencji szkód wyrządzonych na polach nie szacuje fachowiec, specjalista agronom, lecz mający słabiutkie pojęcie o tym leśnik. W tym przypadku najlepsze instrukcje nie pomogą, „cwaniactwo” zawsze wywiedzie niefachowca w pole. Gdyby szkody szacował bezstronny rolnik, czy pracownik PZU, na pewno nie byłyby tak wysokie i rolnicy staraliby się nie dopuścić do nich, a Lasy Państwowe nie byłyby obciążone tak wielkimi kosztami (...) Gospodarka łowiecka podlega Lasom Państwowym i one zatwierdzają plany odstrzałów na obwodach leśnych i leśnopolnych. Na obwodach polnych i polno-leśnych, plan odstrzałów zatwierdza Urząd Wojewódzki. Inwentaryzacja zwierzyny robiona jest wspólnie przez koła łowieckie i pracowników administracji Lasów Państwowych mających dobre rozeznanie. Zatwierdzane plany odstrzałów są bardzo wysokie jak na obecne możliwości myśliwych (...) Plany nie wykonane, bo były za wysokie, płacić trzeba. Ale czy każde koło będzie stać na to? Czy dochód z pozyskanej zwierzyny będzie wystarczający? Bo jeśli trzeba będzie podnieść i tak już wygórowane stawki, lub opodatkować się jednorazowo, niewielu myśliwych będzie stać na to. Są i inne trudności. Amunicji kulowej brak, a do niektórych bardzo rozpowszechnionych kalibrów nie ma jej zupełnie. PKP nie przyjmuje do transportu strzelonej zwierzyny, trzeba ją we własnym zakresie dostarczyć do punktu skupu. Dlatego niejednokrotnie nie strzela się dzika, bo nie wiadomo co z nim zrobić (...) Myśliwi zdają sobie sprawę, że pogłowie dzików musi być zredukowane, ale w jaki sposób? (...)